Nr. 13 (1841) Warszawa, Poniedziałek 15 stycznia 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 5200.—
bez odnoszenia	„ 4600.—
na prowincji miesięcz.	5200.—
Zagranicą	„ 8000.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia		
w tekście (przed kron.)	Mk.	500
Nekrologi	„	200
zwyczajne	„	200
drobne za jeden wyraz	„	100

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu

Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej

Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 200 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Robotnicy i pracownicy ubezpieczeni w Kasie Chorych!

Dnia 4 lutego w Warszawie odbędą się Wybory do Rady Kasy Chorych.

Lista P. P. S. ma numer 2.

Głosujcie wszyscy na listę numer 2.

Od Wydawnictwa.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

Nie potrzebujemy Wam tłómaczyć znaczenia dziennika socjalistycznego dla Partji i dla całego życia politycznego i społecznego kraju.

„Robotnik“ nasz zajął wybitne stanowisko w prasie i polityce polskiej i stał się niezbędnym organem walki o Demokrację i Socjalizm.

Dlatego obowiązkiem jest wszystkich tow. i sympatyków starać się usilnie o przysparzanie „Robotnikowi“ prenumeratorów i stałych czytelników.

Prosimy więc wszystkich przyjaciół „Robotnika“ o agitację za tem, żeby pismo nasze rozchodziło się jaknajszerzej.

Lecz niedość tego. Koszta wydownictwa w obecnych warunkach są olbrzymie. A w danej chwili mamy do czynienia ze specjalnemi trudnościami.

Na podstawie umowy dzierżawnej, drukarnia „Robotnika“ obecnie korzystać będzie tylko z dwóch Linotypów (maszyn do składania). Ponieważ trzeci Linotyp jest nam niezbędny, przeto musimy go nabyć, a to stanowi bardzo znaczny wydatek.

Dlatego zwracamy się do wszystkich przyjaciół „Robotnika“ z gorącą prośbą: SKŁADAJCIE OFIARY NA LINOTYP!

Przed wyborami do Kasy Chorych.

Wiec przedwyborczy w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Wczoraj odbył się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa wiec w sprawie wyborów do Rady Kasy Chorych m. stoł. Warszawy. Wiec zagaił w imieniu P.P.S. *tow. Lewacz*, poczem, jako główny referent, przemawiał poseł m. stoł. Warszawy, tow. *Rajmund Jaworowski.*

Mówca przedstawił na wstępie znaczenie warszawskiej Kasy Chorych, będącej dziś już jedną z największych instytucji w Warszawie, która przy dobrej gospodarce, może się stać w przyszłości, w rękach klasy robotniczej, potężną placówką gospodarczą proletarjatu warszawskiego.

Przypomniawszy, z jak strasznemi trudnościami spotkały się początki ubezpieczeń społecznych w Polsce — mając przeciwko sobie Rząd, lekarzy, aptekarzy, a przedewszystkiem nieprzebierającą w środkach kontragitację kapitalistów i nieodłącznych chadeków, tow. Jaworowski poddał szczegółowej krytyce hasła, za pomoca których chadecy starają się otumanić robotników i doprowadzić do rozbicia Kasy Chorych, a na jej miejsce — do utworzenia drobnych, lokalnych Kas Chorych. A więc, mówca wykazał przedewszystkiem jak dalece drobne lokalne, czy też dla każdego zawodu oddzielne, Kasy Charych, nie różniące się niemal w niczem od dawnych kas fabrycznych, byłyby zaprzeczeniem właściwego ubezpieczenia; rozporządzając, siłą rzeczy, nieznacznemi funduszami, przedewszystkiem nie mogłyby zapewnić robotnikowi takiej opieki, jaka da mu potężna instytucja Kasy Chorych, jeśli będzie prowadzona racjonalnie. Dawne fabryczne Kasy Chorych, trzymające robotnika w zupełnej zależności od fabrykanta i często mające dla niego, jako lekarstwo na wszelkie choroby, jednakowe proszki — są najlepszym przykładem, jakiej to pomocy spodziewać się mogliby robotnicy od drobnych Kas. Tak samo zwodniczem hasłem jest zachwalany przez chadeków wolny wybór lekarzy, otwierający tylko pole dla sprytnej reklamy i ambicyjek poszczególnych lekarzy, a w praktyce sprowadzający się do tego np., że w Poznaniu, gdzie jest wolny wybór lekarzy, Kasa Chorych oddaje lekarzom 97% wszystkich wkładów.

Tow. Jaworowski podkreślił, że Kasa Chorych w obecnej swojej formie, podledz musi gruntownym reformom i reformy te klasa robotnicza będzie mogła przeprowadzić, mając Zarząd w swoich rękach, ale nie wolno nie doceniać znaczenia Kasy Chorych. Kapitaliści specjalnie wyolbrzymiają braki Kasy i chcą doprowadzić do jej zniesienia, niezadowoleni z kosztów, jakie wskutek niej ponoszą, ale przedewszystkiem, bojąc się wpływów Kasy Chorych na przyszłość. Przykładem, jakie znaczenie ma ta placówka dla klasy robotniczej, jest Kasa Chorych w Krakowie, będąca rzeczywiście podstawą siły społecznej proletarjatu krakowskiego. Mówca wymienił następnie, jakich zmian przedewszystkiem żądać musi klasa robotnicza, a więc: wypłaty przez Kasę Chorych 100% pensji w czasie choroby, a nie 60%, jak dotychczas; wypłaty od 1 a nie od 3 dnia choroby, zniesienia wszelkich ograniczeń co do ceny lekarstw, niezbędnych w danej chorobie i t. p. Należy też dążyć do tego, by Kasę Chorych robotnik miał bezpłatnie. Pozatem, do bolączek warszawskiej Kasy Chorych należy brak zakładów położniczych, zbytnia biurokracja i formalistyka i t. d.

Ale aby módz zmienić stosunki w Kasie Chorych według myśli klasy robotniczej, należy zdobyć *bezwzględną większość* w Zarządzie. Tow. Jaworowski gorąco wezwał robotników do masowego udziału w wyborach i do głosowania na listę nr. 2: listę P. P. S. i Warszawskiej Rady Związków Zawodowych. W poprzednich wyborach było tylko 15% głosujących i dlatego kapitaliści i chadecy mogli doprowadzić do rozbicia warszawskiej Kasy, dlatego przez 2 lata robotnicy usunięci byli od udziału w zarządzie, a rządy sprawował komisarz rządowy. Obecnie wybory powinny być dowodem, iż proletarjat warszawski rozumie wielkie znaczenie Kasy Chorych; każdy robotnik powinien w tej sprawie uświadamiać innych, aby dzień 4 lutego przyniósł klasie robotniczej zwycięstwo. Wezwaniem do tego zwycięstwa zakończył tow. Jaworowski swój rzeczowy referat.

Następny mówca, *tow. Szczypiorski,* zwrócił uwagę na walkę, jaką toczyli w Sejmie przedstawiciele kapitalistów przeciwko ustawie o Kasie Chorych; to też sile, jaką rozporządzali kapitaliści w Sejmie Ustawodawczym, przypisać należy główne braki tej ustawy.

Tow. Szczypiorski podkreślił następnie, że dobrze zorganizowana Kasa Chorych będzie siłą rzeczy podstawą dla akcji o dalsze ubezpieczenia społeczne, a więc ubezpieczenia od niezdolności do pracy, starości, bezrobocia.

Przypominając stosunki, panujące w poprzednim zarządzie, w którym kapitaliści i chadecy byli panami, tow. Szczypiorski zwrócił też uwagę na obłudną rolę, jaką w sprawie warszawskiej Kasy Chorych odegrali komuniści. Nie przywiązując wogóle wagi do siły i znaczenia instytucji robotniczych, hołdując zasadzie „im gorzej, tem lepiej“, komuniści, obłudnie agitują za Kasą Chorych, licząc się z nastrojem masy. Ale gdy np. w poprzedniej Radzie Kasy Chorych chodziło przedewszystkiem o utrzymanie silnej platformy robotniczej, komuniści nie chcieli głosować na tow. Hartleba, jako na przewodniczącego Zarządu Rady i wysunęli swego „demonstracyjnego“ kandydata, człowieka najzupełniej nieodpowiedniego (chociaż w przeddzień jeszcze zapewniali, że im wogóle nie chodzi o to, aby zarząd był w ich rękach i nikogo nie wysuną), a dzięki temu przedstawiciel robotników nie został prezesem Zarządu! Komuniści „dla demonstracji“ nie chcieli głosować na tow. Hartleba, chociaż wiedzieli, że jest on na to stanowisko najodpowiedniejszym, a wzmocnili przez to wpływy kapitalistów i pośrednio przyczynili się do rozbicia Warszawskiej Kasy Chorych, całem swojem postępowaniem wykazując, że im najzupełniej nie chodzi o dobro Kasy Chorych, tak, jak im nie chodzi o dobro żadnej instytucji robotniczej.

W imieniu listy nr. 5 wystąpił p. *Danieluk.* Na jego kłamliwe zarzuty pod adresem P. P. S. odpowiedział doskonale tow. *Jaworowski,* wykazując na przykładach obłudę komunistów także i w akcji o Kasę Chorych. Tow. Jaworowski zwrócił między innemi uwagę na to, że komuniści popisujący się swoim daleko idącym programem w sprawie Kasy Chorych, w Rosji, po dojściu do władzy, Kasy Chorych poprostu zamknęli. W walce między reakcją i demokracją komuniści nie stają po żadnej stronie; im jest „wszystko jedno“, bo to nie jest rewolucja, — to też większa ilość komunistów w zarządzie Kasy byłaby poprostu rozbiciem ubezpieczeń robotniczych.

Tow. Kowalew w dalszym ciągu wykazał, iż komuniści, bezwzględnie zależni od moskiewskiej centrali, nie mogą pracować dla dobra klasy robotniczej. A polityka Moskwy — to, wedle słów Bucharina na 4 kongresie komunistycznym — nawet, w razie potrzeby, sojusze militarne z państwami burżuazyjnemi, które przecież każdej chwili obrócić się mogą przeciw polskiej klasie robotniczej; to katowanie socjalistów i t. p. i t. p.

A w przeciwstawieniu do akcji komunistycznej w Polsce, tow. Kowalew przedstawił w kilku słowach obraz siły i powagi klasy robotniczej, zorganizowanej w szeregach P. P. S., siły, z którą się muszą liczyć nawet wrogowie; siły, będącej największą rękojmią zwycięstwa.

I tak, jak świadomie poszliśmy do urn wyborczych, głosując podczas wyborów do Sejmu i Senatu na listę nr. 2, tak i teraz— podczas wyborów do Kasy Chorych — głosy warszawskiej świadomej klasy robotniczej padną na dwójkę—zakończył mówca.

Wypełniający salę robotnicy z wielkiem uznaniem wysłuchali przemówień wszystkich naszych referentów.

Rezolucja wiecu P. O. W.

Na wczorajszem wiecu P. O. W. przyjęto następującą rezolucję:

1. Wiec zwołany dnia 14-go stycznia stwierdza, że grudniowy zamach uliczny na Zgromadzenie Narodowe, skierowany przeciw praworządności w Państwie i porządkowi republikańskiemu, stanowi groźną przestrogę na przyszłość. Zakusy mafji narodowo - demokratycznej, deprawujące nasze życie publiczne, nie wyczerpały się

dnia 11 i 16 grudnia, przeciwnie, *planowane są dalsze zamachy*, jak świadczą o tem tajne organizacje wojskowe polityczne, oraz ustawicznie szerzone pogróżki. Wobec tego wiec stwierdza konieczność stanowczego odporu ze strony społeczeństwa i wzywa wszystkich uczciwych obywateli do zorganizowanej akcji społecznej w obronie Rzeczypospolitej.

2. Wiec wyraża przekonanie, że Rząd obecny wytrwa pod hasłem naprawy Rzeczypospolitej i pozbędzie się reszty oportunizmu i chwiejności, odziedziczonej po gabinetach poprzednich. Stanowczość i energja, której naród cały oczekuje, zapewnią Rządowi oparcie w całej zdrowej opinji i stworzą silne podstawy pod niezbędną naprawę Skarbu, administracji i całej machiny państwowej.

3. Wiec oddaje hołd pamięci Gabryela Narutowicza, Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej i nieskazitelnego obywatela. Wyraża przytem najgłębszą wiarę, że rycerska śmierć jego na posterunku, która wstrząsnęła do głębi duszą i sumieniem całego Narodu, obudzi w społeczeństwie siły ku odrodzeniu moralnemu społeczeństwa i naprawie Rzeczypospolitej.

Interesy lokatorów zagrożone.

Aczkolwiek ochrona lokatorów nie została zniesiona, projekt nowego prawa jest jeszcze w sferze projektów, kamienicznicy już wystąpili do lokatorów z żądaniem zwyżki czynszu mieszkaniowego, poczynając od Nowego Roku.

Żądania kamieniczników nie są bynajmniej skromne. Mianowicie chcą oni „dobrowolnie" otrzymywać za pokój ni mniej ni więcej tylko od 5.000 do 15.000 mk. Prócz tego oczywiście wszelkie dopłaty, które są pozbawione jakiejkolwiek ze strony lokatorów kontroli i rosną ustawicznie.

Kamienicznicy idą ławą, są zmobilizowani. Mają parę zrzeszeń dla obrony swych interesów i zaczęli od tego, że jedno ze stowarzyszeń kamieniczników wystawiło żądanie cichutko, proponując „skromnie" 5.000 mk. od pokoju. Była to wszakże tylko przygrywka, balonik próbny.

Skoro nie odezwały się głosy protestujące, żądania „dobrowolne" podskoczyły do 15.000 od pokoju plus wszelkie świadczenia.

Widać, że kamienicznicy zmobilizowali się. Działają metodą kłamstwa, głosząc, że od Nowego Roku nie obowiązuje ustawa. Szersze warstwy lokatorów nie zupełnie dobrze się orjentują i bardzo często nie wiedzą, że ustawa o ochronie lokatorów trwa w dalszym ciągu. Kamienicznicy przeto nie mają prawa narzucać żadnych „dobrowolnych" umów lokatorom. Świadczenia są obecnie już bardzo wysokie i obciążają lokatorów. „Dobrowolne" więc umowy wymuszone przez kamieniczników na lokatorach, grożą jeszcze większem obciążeniem głodowych budżetów warstw fizycznie i umysłowo pracujących.

Lokatorzy powinni pamiętać, że wszelkie dobrowolne umowy — póki działa ustawa—nie są ważne, stanowiąc bardzo śliski grunt. Skoro bowiem lokator raz wejdzie na teren dowolnego podwyższania komornego przez kamieniczników, to niema żadnej pewności jak często i w jakim stosunku będzie on wtedy stosował podwyżki. Istnieje niebezpieczeństwo, że wzorem wszelkich innych paskarzy, podwyżki będą możliwie najczęstsze. Liczne warstwy robotników i pracowników umysłowych otrzymują obecnie płace niższe, niż otrzymywali przed wojną. Gdyby jeszcze zwaliło się na ich głowy niebezpieczeństwo ustawicznych podwyżek komornego, wynikającego z umów „dobrowolnych", sytuacja stałaby się doprawdy groźna. Kwestja mieszkaniowa nie jest w dzisiejszych czasach sprawą tylko kamienicznika i jego dochodów. To jest bardzo poważna sprawa społecznego znaczenia.

I dlatego nie można przejść obojętnie nad żądaniami kamieniczników.

Lokatorzy winni czuwać nad swemi interesami!

Kamienicznicy są zmobilizowani, idą ławą.

Lokatorzy też nie powinni działać w pojedynkę. Dotychczas prasa robotnicza i przedstawicielstwo sejmowe P. P. S. broniło interesów lokatorów. Ten obowiązek ciąży na nas w dalszym ciągu. Ale lokatorzy powinni też czuwać nad swemi sprawami.

Kamienicznicy liczyli na liczebną przewagę „Chjeny" w Sejmie. Poparli nawet agitację wyborczą „Chjeny" finansowo. Przerachowali się. Próbują teraz innej drogi. Chcą podejść lokatorów, wymuszając na nich dobrowolne umowy.

Niechże tedy i lokatorzy w obronie swych interesów zmobilizują swe siły, wystąpią masowo i nie pozwolą dyktować sobie warunków, zmierzających do poderwania ochrony lokatorów.

w.

List z Kresów.

Kowel, 3 stycznia 1923 r.

Korespondencja nasza o stosunkach, panujących w Zdołbunowie, wywołała w światku tamtejszym, jak się dowiadujemy, ogromną sensację. Za „Robotnikiem" urządzano prawdziwą gonitwę i przez parę dni mówiono o tem, kto to śmiał tak zamącić spokój i sielankę zdołbunowskiego partykularza.

Wśród kliczki, spokrewnionej, lub zaprzyjaźnionej z dyrektorem gimnazjum, p. Czechowiczem, zakotłowało, jak gdyby ktoś w gniazdo os kijem uderzył... „Pan dyrektor" stracił fantazję, bo czuje, że źle, skoro stosunkami panującemi w „jego" gimnazjum, zajęła się prasa...

Nie może jednak p. Czechowicz zasłaniać się wymówką, że to „lewicowe" pismo „mści się" na nim za jego „prawicowe" przekonania. Skandaliczną gospodarką w gimnazjum zdołbunowskiem zajęła się również i prasa endecka, mianowicie „Gazeta Por. 2 grosze".

W korespondencji swej napiętnowaliśmy m. in. fakt, że w gimnazjum w Zdołbunowie uczy... *historji polskiej* (!!) nauczycielka, kalecząca tak strasznie język polski, że wreszcie młodzież zaczęła przeciwko temu się burzyć.

Otóż „Dwugroszówka" również tą sprawą się zajęła a przemilczała tylko to, o czem wspominał „Robotnik" mianowicie, że gdy delegacja młodzieży zwróciła się do dyrekcji z prośbą o usunięcie tej nauczycielki — dyrektor Cz i obecny przytem ksiądz - prefekt delegację ofuknęli i odprawili z niczem.

Dopiero korespondencja „Robotnika" i wysłana ze Zdołbunowa do Min. Oświaty deputacja rodziców, sprawiły, że M. O. kazało telegraficznie nauczycielkę usunąć. Gdyby nie to, „patrjotyczny" p. dyrektor i równie „patrjotyczny" ksiądz-prefekt spokojnie patrzyliby na to, jak historji polskiej uczy dzieci ktoś, kto nawet po polsku mówić nie umie.

Teraz, gdy nie tylko pismo socjalistyczne, ale nawet i „Dwugroszówka" przeciwko gospodarce p. Czechowicza się zwróciła, musi p. Cz. gorzko żałować, że w czasie wyborów ze swymi furmanami i rzeźnikami tak się za ósemkę rozbijał...

Stwierdzić wszakże bez żartów należy, że nawet wśród tych grup zdołbunowskiego mieszczaństwa, zwłaszcza inteligencji, które do endecji się zaliczają, gospodarka Czechowicza budzi niesmak. I wielu miejscowych endeków, ludzi osobiście przyzwoitych, o postępowaniu tego „światłodawcy" wyraża się b. ostro.

Spodziewamy się, że M. O. na stosunki w gimnazjum zdołbunowskiem zwróci baczniejszą uwagę.

Przy sposobności należy wspomnieć i o paru innych bolączkach miejscowych. Np. jest w Zdołbunowie szpital kolejowy, o który Wydział lekarski dyrekcji radomskiej tak bardzo się „troszczy", że dla przeprowadzenia operacji u chorych przysyła... zepsute aparaty! Kierownik szpitala, dr. Raczyński, lekarz b. sumienny i cieszący się powszechnym szacunkiem, czyni wszystko, by szpital ten utrzymać na odpowiednim poziomie. Jednak lekceważące traktowanie szpitala przez dyrekcję radomską świadczy, jak ta dyrekcja „po ojcowsku" troszczy się o chorych pracowników kolejowych.

Skoro o stosunkach kolejowych mowa, warto i o tem wspomnieć, że w Zdołbunowie jest dużo wyrzuconych na bruk b. kolejarzy Ukraińców. Biedacy ci, to przeważnie niższa służba a wyrzucono ich dlatego, że są Ukraińcami. Jest to tem bardziej godne napiętnowania, że w dyr. wileńskiej i radomskiej są „dygnitarzami" w czynnej służbie Rosjanie, b. carscy służalcy i rusyfikatorzy. syfikatorzy.

Dawni sługusy carscy, co umieli sprytnie „trafić" do dyrekcji, czy do M. K. Ż., zajmują na kolejach polskich wyższe stanowiska. Uczciwi biedacy, Ukraińcy, wylecieli na bruk, bo nie umieli... „chodzić koło interesu"!...

W poprzedniej korespondencji pisał „Robotnik" o nadużyciach naczelnika odcinka drogowego, Farbiszewskiego. Na skutek tej wiadomości wysłała dyrekcja radomska komisję, która po przesłuchaniu świadków, p. Farbiszewskiego, aż do ukończenia śledztwa zawiesiła w służbie.

Ślicznie! Ale dlaczego dotąd nie zawieszono innych „dygnitarzy", mających sumienie nieczyste?

R.

Upadek australijskiego renegata Hughes'a.

Wynik wyborów do parlamentu związkowego Australji, przeprowadzonych w połowie grudnia r. ub. zamknął wieloletni okres dyktatorjalnych prawie rządów dotychczasowego premjera Hughes'a, osobistości, ze względu na wady i zalety, zgoła nieprzeciętnej miary.

William Morris Hughes, był to, przed laty kilkudziesięciu, w nędzy żyjący łatacz parasoli, a do tego głuchawy jąkała. Dzięki jednak swej energji i wytrwałości zdobywa sobie później wybitną pozycję w ruchu robotniczym australijskim, początkowo jako funkcjonarjusz związku zawodowego metalowców, a następnie jako bardzo czynny i obrotny działacz polityczny. Przez swą energję, zabiegliwość i spryt Hughes staje na czele australijskiej Partji Pracy i w tym charakterze po walnem zwycięstwie wyborczem Labour Party, obejmuje, przed wojną wszechświatową, ster rządów w tej autonomicznej domenie wielko-brytańskiej. W czasie wojny, Hughes gorąco popierał politykę wojenną gabinetu londyńskiego, energicznie zabiegał około sformowania korpusu ekspedycyjnego australijskiego; w krytycznym roku 1915 propagował w Australji myśl zastąpienia dobrowolnego zaciągu ochotników przez powszechny przymus służby i, ostatecznie, pomimo silnego oporu znacznego odłamu własnego stronnictwa, ustawę o przymusowej służbie wojskowej przeprowadził. Z tego to właśnie powodu doszło do rozłamu w australijskiej Labour Party, z której Hughes wraz ze swymi zwolennikami wystąpił i łącznie ze stronnictwem liberalnem utworzył nową partję polityczną t. zw. stronnictwo nacjonalistów. Stronnictwo nacjonalistów rozporządzało, od roku 1915, większością w parlamencie australijskim, ale większością bardzo nikłą, bo wynoszącą zaledwie 1 głos. Na 75 ogółem członków parlamentu związkowego australijskiego, stronnictwo nacjonalistów liczyło 38 posłów. Obrotny Hughes potrafił jednak pozyskać poparcie t. zw. Country Party, niewielkiej grupy politycznej, reprezentującej interesy fermerów (drobnych rolników) i, korzystając z takiego rozszerzenia swej podstawy parlamentarnej, a przytem dzięki swemu dyktatorskiemu rozmachowi, niezwykłej, istotnie, energji, pracowitości i bezwzględności, rządził, przez lat bez mała ośm, Australją, zwalczany zacięcie przez tamtejszą Labour Party, którą rozłam bardzo osłabił.

Koalicja atoli nacjonalistów australijskich ze stronnictwem agrarjuszy we-

Sprawozdanie literackie.

Ludwik, Marja Staff (Jan Strzemię). — „Zgrzebna kantyczka" — poezje, z przedmową Wacława Berenta, Warszawa, Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska"

Trudno odgadnąć, jakiemi drogami powędrowałaby ta tak bujnie zapowiadająca się indywidualność poetycka Ludwika Marji Staffa. Dorobek twórczy, pozostały po przedwcześnie zgasłym poecie jest dorobkiem silnej i wyrazistej indywidualności. „Po szlifiersku rzezanych nie śpiewam wam słów, w blaszki lśniące, ni w dzwonki lutni swej nie stroję". — „to, co wam daję, wiedzcie, że jest moje" — mówi poeta.

Aczkolwiek pisane w młodzieńczym wieku poezje te cechuje głęboki umiar artystyczny i rzadka dostojność uczucia. Ani odrobiny krzykliwości, ani cienia pozy nie znaleźć w tej „Zgrzebnej kantyczce" którą wyśpiewał sobie na łożu śmierci cichy, a nieprzeciętnej miary poeta. Bezpośredniość uczucia i prostota obok młodzieńczej żywiołowości z jednej strony, a zrozumienia własnych wartości twórczych z drugiej, przewijają się, jak złota nić od pierwszej do ostatniej stronicy.

Taka analiza wiosny poprzez pryzmat młodości szalonej, jak w wierszu „Symbol wiosenny", zdumiewa poprostu czytelnika, przyzwyczajonego do poetyckich szablonów.

„Tanecznico, po polach czarująca, wiosno, w twój pochód zwyciężania, co ma być zwalczone, zaciągniem się, nicponie, z próżniacka szalone, kochający bezczynność pod niebem radosną! Wprzągniem owce swe w pojazd twój, wiklinę pięście uszczkną, by bicz był śmigły, ogołocon z liści, i pojedziemy, pani, włóczędzy wieczyści, siać w grudę ziarna złote i zielone szczęście".

Jest w tym wierszu trochę z nieśmiertelnego Rimbaud'a, ale wpływ ten ma charakter raczej zewnętrzny. Treść nosi znamiona głębokich i samorodnych przemian twórczych.

Ludwik Marja Staff był jakby prekursorem współczesnej nam epoki w poezji. Irracjonalizm w połączeniu z dziecięcą prawie naiwnością świecą istne cuda w „Zgrzebnej kantyczce". Przychodzi wprawdzie chwila opamiętania:

„Fantazjo, milcz i nie kuś włóczęgowską zwrotką!
Tu, orliczko, masz klatkę z mocnemi prętami,
byś nie rozbujała po przestworzach słodko,
bo pono, latawico, bratasz się z wichrami".

Niestety, u wezgłowia stanęła śmierć, którą poeta dojrzał wśród otaczających łoże:

„słońce się dziś tak ze mną serdecznie żegnało,
jak z tymi, co na wieki mają zamknąć oczy".

Henryk Salz — „Czar ziemi". Wydawnictwo „Płomień". Księgarnia Naukowa w Przemyślu, 1922 r.

Powieść bez najmniejszych znamion talentu literackiego, bez znajomości duszy ludzkiej, nudna i ckliwa, typowy produkt literatury kolejowej, jaki dostać można wraz z kuflem piwa na każdej niemal stacji — między przyjściem a odejściem pociągu.

Edward Ligocki — „Lew Św. Marka", romans. „Książki Ciekawe", Wydawnictwo „Bibljoteki Dzieł Wyborowych", Warszawa, 1922 r.

Przedewszystkiem zechcą mi czytelnicy „Robotnika" wybaczyć, że wogóle zajmuję ich uwagę tym mizernym płodem rozpolitykowanej muzy p. Ligockiego, roszczącym sobie prawo do miana powieści historycznej.

Jakkolwiek p. Ligocki nie należał nigdy do pierwszorzędnych talentów literackich, to jednak pewne usiłowania artystyczne, przebijające z pierwszych jego utworów, wystawiały mu bądź co bądź chlubne świadectwo. „Lew Św. Marka" jest kategorycznem zaprzeczeniem wszelkich ambicji artystycznych i pogrzebaniem raz na zawsze tych szlachetnych aspiracji, które p. Ligockiemu ongi przyświecały. Nic to, że cała powieść trzeszczy w szwach, jak łatane ubranie, nic to, że autor lekceważy zasady stylistyki, nic to wreszcie, że z każdej niemal strony wyziera niechlujstwo językowe. Wszystkie te zarzuty bledną wobec jednego: autor świadomie i w złej woli przeinacza fakty historyczne, by tylko osłabić znaczenie tego epokowego czynu, jakiego dokonał w pierwszych dniach wojny Józef Piłsudski. Wszystko np., co p. Ligocki w książce swej napisał o znanym poecie, ś. p. Tadeuszu Nalepińskim, jest wierutnym fałszem, który po to chyba umieszczono w „Lwie Św. Marka", ponieważ umarli bronić się nie mogą. Mamy dowody w postaci listów ś. p. Nalepińskiego, stwierdzające, że służbę w Pierwszej Brygadzie Legjonów poczytywał ś. p. Nalepiński za największy zaszczyt i honor dla Polaka, i cierpiał potem nad tem, że ze służby tej z powodu choroby musiał zrezygnować. Kłamstwem jest, że P. O. W. przeszkadzała w działalności organizacyjnej gen. Rozwadowskiemu. Prawdą natomiast jest, że głównie dzięki sprężystości P. O. W. rozbrojono w ciągu jednego dnia wszystkie posterunki niemieckie i uniknięto w ten sposób przewlekłej walki. P.O.W. działała zawsze w kontakcie z najwyższemi władzami polskiemi, które automatycznie na gruzach hegemonji niemiecko-austrjackiej powstawały. Autor nie mógł przemilczeć działalności P. O. W., chciał przeto drogą przeinaczania istotnych faktów osłabić znaczenie P. O. W. w dziejach walki o niepodległość i demokrację. Jeszcze — jedno sprostowanie: Józef Piłsudski przyjechał do Warszawy 10 listopada 1918 r. w południe. Tegoż dnia wieczorem rozpoczęło się rozbrajanie Niemców w Warszawie.

Książki tej nie może uratować nawet ten bardzo tani, a kłamliwy patrjotyzm, którym naszpikowane jest każde niemal zdanie. O ileż wyżej przecie stoi pod tym względem „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca.

„Lew Św. Marka" jest celowo wymierzony przeciw Piłsudczykom, a więc przeciw tym wszystkim, z których imieniem sprzęgło się powstanie Rzeczypospolitej Polskiej.

„Lew Św. Marka" pod względem literackim i artystycznym nie przedstawia najmniejszej bodaj wartości, jest natomiast wyrazem zamiłowań reakcyjnych i wstecznych jego twórcy.

E. K.

wnętrznie była słaba. Country Party, stronnictwo fermerów, nie mogło się zgodzić na kontynuowanie całej dotychczasowej polityki ekonomicznej, której rdzeniem jest protekcjonizm celny. Polityka taka godzi w interesy agrarjuszy tamtejszych, którzy, do tego, osobiście zniechęceni są do Hughes'a, za jego bezwzględność i nieuwzględnianie życzeń stronnictwa fermerów. W akcji tedy wyborczej Country-Party występując przeciw stronnictwu nacjonalistów, osobiście gwałtownie zwalczała Hughes'a, wysuwając jako popularne hasło wyborcze konieczność obalenia dotychczasowego premjera.

Niemniej zaciętą walkę z Hughes'em i jego partją prowadziła również Labour Party, która pomimo, że zasadniczo godzi się na politykę protekcjonizmu celnego, zwalcza z sił całych urzędowy imperjalizm australijski, występujący wrogo zarówno przeciw Japonji jak i Ameryce Północnej, w sprawach europejskich popierający najbardziej imperjalistyczne grupy konserwatystów angielskich. A oprócz tego zasadniczego względu niemałą rolę odegrała w walce wyborczej i ta okoliczność, że Hughes jest znienawidzony przez robotników australijskich jako renegat i sprawca rozłamu w szeregach politycznej organizacji robotniczej, który to rozłam tak znacznie i przez czas długi osłabił wpływy i siły Labour Party i z pozycji stronnictwa rządzącego zepchnął ją do roli bezwpływowej grupy opozycyjnej.

Wynik wyborów parlamentarnych, przeprowadzonych w dn. 16 grudnia 1922 r., dzisiaj dopiero dokładnie znany, świadczy niedwuznacznie, że czasy rządów Hughes'a skończyły się całkowicie. Stronnictwo dotychczasowego premjera — nacjonaliści, utraciło 11 mandatów i w nowym parlamencie posiadać będzie 27 posłów; Partja Pracy zdobyła 4 nowe miejsca i liczyć będzie 28 posłów, a tem samem będzie najsilniejszą grupą parlamentarną; największą zdobyczą pochwalić się może stronnictwo agrarne — Country-Party, które urwało Hughes'owi 7 mandatów i liczyć będzie teraz 20 posłów. Wynik zatem wyborów jest prawdziwą klęską Hughes'a i jego stronnictwa, sukcesem natomiast jego zasadniczego przeciwnika: Partji Pracy. Żadne jednak stronnictwo nie posiada w nowym związkowym parlamencie australijskim absolutnej większości, a zatem utworzenie rządu możliwe jest tam tylko na drodze sformowania, przy pomocy układów między stronnictwami, międzypartyjnej większości parlamentarnej. Jaka będzie ta większość: czy stara, nacjonalistyczno-agrarna, czy nowa, robotniczo-agrarna — dzisiaj jeszcze niewiadomo. Co jednak jest zupełne pewne, — to, że Hughes steru rządu nie ujmie już w swoje ręce. Nawet w wypadku odnowienia starej koalicji nacjonalistów i fermerów, ci ostatni nie zgodzą się na to, aby rządy sprawował tak wśród rolników niepopularny, a przez robotników australijskich znienawidzony Hughes.

J. Most.

Kronika polityczna

ODROCZENIE EXPOSE PREZ. SIKORSKIGO.

Jak się dowiadujemy, zapowiedziane na wtorek bieżącego tygodnia exposé prezydenta Sikorskiego w Sejmie nie zostanie w dniu tym wygłoszone. Wobec mianowania ministrem skarbu p. Wł. Grabskiego, exposé prezesa Rady Ministrów ma być uzupełnione programem skarbowym, opracowanym przez nowego ministra. Potrwa to kilka dni i prawdopodobnie exposé wygłoszone zostanie dopiero w piątek.

WYJAZD P. SKRZYŃSKIEGO DO WILNA.

Wczoraj wieczorem wyjechał do Wilna min. spraw. zagr. Skrzyński. Wyjazd jego stoi w związku ze sprawami blizko obchodzącemi Wileńszczyznę, które znajdą się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady Ligi Narodów.

PIERWSZE ORGANIZACYJNE ZEBRANIE UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

odbędzie się dnia 21-go stycznia o godz. 11-ej rano w Warszawie, w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Wybór Prezydjum.
3) Referat o znaczeniu działalności kulturalno-oświatowej w ruchu robotniczym.
4) Statut Uniwersytetu Robotniczego.
5) Wybór prowizorycznego Zarządu Uniwersytetu Robotniczego.
6) Wolne wnioski.

Wszystkich zaproszonych towarzyszy i towarzyszki, zwłaszcza z prowincji, o bezwzględne przybycie uprasza

Komitet Organizacyjny.

TELEGRAMY.

Po wkroczeniu wojsk francuskich do Zagłębia Ruhry.

DALSZY MARSZ.

Paryż, 14 stycznia. (PAT.). Jak donosi „Journal", oddziały francuskie i belgijskie zajmą dziś Bochum, Recklinghausen, Rattingen, a prawdopodobnie również Dortmund i Barmen.

PROTESTY NIEMIECKIE.

Berlin, 14 stycznia. (A. W.). Ambasador niemiecki w Londynie uczynił z polecenia swego rządu nowy demarche u rządu angielskiego, w sprawie akcji francuskiej.

Londyn, 14 stycznia. (A. W.). Londyńskie koła rządowe zapewniają, że rząd angielski zbędzie milczeniem protest rządu niemieckiego w sprawie okupacji zagłębia Ruhry.

DOSTAWY WĘGLOWE NIE ULEGNĄ PRZERWIE.

Paryż, 14 stycznia. (PAT.). P. R. Donoszą z Essen: Przedstawiciele przemysłu miejscowego zgodzili się ostatecznie na współpracę z francusko - włosko - belgijską misją inżynierów, oświadczając, iż dostawy węgla, z tytułu odszkodowań, będą kontynuowane w tych samych warunkach, co dotychczas. Jak się dowiaduje „Petit Parisien" górnicy zgodzili się pracować w zagłębiu Ruhry ponad 8 godzin dziennie.

MANIFESTACJE W BERLINIE.

Berlin, 14 stycznia. (A. W.). W niedzielę w południe odbyły się tu manifestacje przeciwko akcji francuskiej w zagłębiu Ruhr. Liczny tłum zebrał się na placu przed parlamentem, a szereg mówców wygłosił gwałtowne przemówienia przeciwko Francji. Zebrani kilkakrotnie śpiewali: „Deutschland über alles" i inne patrjotyczne pieśni. Ulica Unter den Linden od bramy brandeburskiej do Friedrichstrasse była szczelnie zamknięta przez liczne posterunki policji pieszej i konnej, która obstawiła również dojście do ambasady francuskiej. Przebieg manifestacji był spokojny, do starć nigdzie nie doszło. Gmachy publiczne i niektóre prywatne były przybrane chorągwiami państwowemi, opuszczonemi do połowy masztu na znak żałoby.

NAGANKA NACJONALISTYCZNA W NIEMCZECH.

Berlin, 14 stycznia. (PAT.). W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia parlamentu dodać należy, iż nacjonalista Graefe domagał się zerwania stosunków dyplomatycznych z Francją, oraz wydalenia z Niemiec wszystkich komisji koalicyjnych.

Napad Litwinów na Kłajpedę.

POSTANOWIENIA RADY AMBASADORÓW.

Paryż, 13 stycznia. (PAT.). Konferencja ambasadorów, omawiając wypadki na terytorjum Kłajpedy, postanowiła, iż należy uczynić nowe kroki urzędu litewskiego. Postanowiono powierzyć dowództwo wojsk sojuszniczych w Kłajpedzie pułkownikowi Troussen, członkowi francuskiej misji wojskowej w Warszawie.

Paryż, 14 stycznia. (PAT.). Rząd francuski wysyła do Kłajpedy pancernik „Voltaire".

SAMOZWAŃCZY RZĄD KŁAJPEDZKI.

Kłajpeda, 14 stycznia. (PAT.). Nowy rząd obszaru Kłajpedy, utworzony z ramienia partyzantów litewskich, obrał prezydentem Simonaitisa. W skład tego rządu wchodzą rolnik Reisgys i urzędnik Tolsikis. Pozatem udział w rządzie mają wziąć po jednym przedstawicielu ze sfer robotniczych i sfer kupieckich. Siedzibą nowego rządu jest chwilowo Haydekrug.

ATAK NA KŁAJPEDĘ.

Kłajpeda, 14 stycznia. (PAT.). Litewscy partyzanci usiłowali wczoraj w nocy przy pomocy 2 automobilów pancernych zaatakować Kłajpedę od strony Althoff. Partyzanci jednak natrafili na opór stojącego tam posterunku, który zdobył jeden automobil, zaopatrzony w karabiny maszynowe. Wedle oświadczenia wysokiego komisarza Petisne 4 wojenne francuskie okręty zdążają do Kłajpedy.

OBŁUDNE PRZYRZECZENIA.

Kowno, 14 stycznia. (PAT.). Przedstawiciele państw sojuszniczych poczynili nowe kroki u rządu litewskiego, prosząc go, aby zajął odpowiednie stanowisko wobec powstańców na terytorjum Kłajpedy. Rząd litewski obiecał wysłać na granicę pułk wojsk litewskich, w celu wzmocnienia nadzoru.

TAJEMNICZE ZARZĄDZENIA LITEWSKIE.

Ryga, 14 stycznia. (PAT.). Rząd litewski zamknął granicę od strony Łotwy i znacznie wzmocnił oddziały straży granicznej. Konsulat litewski w Rydze odmawia wiz urzędnikom sowieckim, udającym się z Rygi przez Kowno do Niemiec. Rząd łotewski jest bardzo zaniepokojony niczem nieumotywowanemi działaniami rządu litewskiego.

Napady Litwinów w pasie neutralnym.

Wilno, 14 stycznia. (A. W.). Dnia 11 b. m. patrol regularnych wojsk litewskich usiłował zająć wieś Przywołajcie. Kwaterujący we wsi posterunek milicji, po krótkiej wymianie strzałów, odparł Litwinów, którzy cofnęli się w kierunku Giedrojć. Dn. 12 b. m. patrol litewski zbliżył się do wsi Chotyszki (gm. Giedrojcie) i rozpoczął energiczne jej ostrzeliwanie. Placówka milicji ludności, po krótkiej strzelaninie, odparła Litwinów. Dnia 10 b. m. oddział milicji ludności, patrolujący pas neutralny w gm. Trockiej, został w okolicach Podworaniec zaatakowany przez wojsko regularne litewskie. Po półgodzinnej wymianie strzałów Litwini cofnęli się w kierunku własnych placówek. W całym pasie neutralnym w ciągu ostatnich dni zauważono częste patrole litewskie w kierunku rozlokowania oddziałów milicji ludności, przyczem działalność ich była wyraźnie zaczepna.

Wieści z Lozanny.

PRACE KOMISYJNE.

Lozanna, 14 stycznia. (PAT.). Szw. Ag. Tel.). Trzecia komisja przyjęła wczoraj po południu wnioski podkomisji komunikacyjno-tranzytowej oraz wysłuchała sprawozdania podkomisji finansowej. Następnie komisja zajmowała się kwestją długu ottomańskiego, co do której nie można było w podkomisji osiągnąć porozumienia. Wreszcie rozpatrywała komisja kwestję spłaty kosztów okupacyjnych i naprawy szkód wojennych. Wszystkie punkty sporne przekazano podkomisji finansowej, która zbiera się w poniedziałek.

Leafield, 13 stycznia. (PAT.) P. R. Donosza z Lozanny: Dalczy postęp w rokowaniach ujawnił się wczoraj po południu. Turcy wyrazili zgodę na uwolnienie, niezwłocznie po podpisaniu pokoju, Greków w wieku popisowym, zatrzymanych w Anatolji zeszłej jesieni w czasie emigracji ludności greckiej.

Nowa partja komunistyczna we Francji.

Paryż, 14 stycznia. (PAT.). (P. R.).— Wedle wiadomości prasy członkowie, którzy wystąpili z partji komunistycznej, założyli nową partję pod nazwą „Partji jedności komunistycznej" z Frossard'em na czele. Partja ta ma zgrupować wszystkich komunistów, zwalczających międzynarodówkę moskiewską. Siedziba partji znajduje się w gmachu, w którym mieści się redakcja „Humanité". Frossard wydaje nowy dziennik, który z dn. 17 b. m. przekształcony będzie na tygodnik.

Gospodarka komunistyczna.

DEFRAUDACJA W KOMINTERNIE.

Helsingfors, 14 stycznia. (PAT.). Donoszą z Moskwy: W czasie sprawdzania rachunków zarządu administracji Centralnego Komitetu Międzynarodówki komunistycznej, w głównym skarbcu tej organizacji stwierdzono brak z górą 6 miljonów rubli złotych. Do liczby osób odpowiedzialnych za złą gospodarkę finansowa Komitetu Międzynarodówki należy kilku przywódców komunistów francuskich.

Zgon Ribota'a.

Paryż, 14 stycznia. (PAT.). Zmarł tu b. prezes rady ministrów Aleksander Ribot.

Robotnicy Popierajcie swoje pismo codzienne.

Warunki płacy w wędliniarniach Warszawskich.

Pod uwagę Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Od Zarządu Okręgowego Zw. Rob. Przem. Spożywczego otrzymujemy następujący artykuł:

Ogół Wędliniarzy wystawił przedsiębiorcom warunki co do uregulowania pracy chłopców i czeladzi. Śrubowanie z dnia na dzień cen na mięso przedsiębiorcy tłumaczą tem, że robociznę muszą drogo opłacać, a tymczasem robotnicy pracują w nieludzkich warunkach. Na wszystkie żądania polepszenia bytu przedsiębiorcy odpowiadają: „za naszych czasów więcej w mordę bili i robić kazali i dlatego wyszliśmy na ludzi".

Ażeby dorobić się majątków takim kosztem, właściciele wprost orzą w nieletnich chłopców. Serce się kraje na widok dziecka, które pracuje nad siły przez 16 — 18 i więcej godzin dziennie. Chłopcy, sprowadzeni przeważnie ze wsi i pozostawieni bez żadnej opieki na łasce nowego opiekuna, po kilku latach tego katorżniczego terminu, stają się nawpół inwalidami, oburzające zaś obchodzenie się z nimi, zabija w nich wszelkie szlachetne uczucia.

Do praktyki przyjmuje się przeważnie mało lub wcale nieumiejących czytać i pisać, lecz posyłanie chłopców do szkoły uważa się za zbyteczne, przedsiębiorcy bowiem boją się, że wyrosłaby z nich zbyt mądra czeladź.

Związek Zaw. Rob. Przem. Spoż. (Oddz. Wędliniarzy), chcąc raz nareszcie uniemożliwić to średniowieczne traktowanie chłopców, zwrócił się do właścicieli o uregulowanie przy pośrednictwie p. Inspektora Pracy, warunków pracy i płacy dla wszystkich pracowników w wędliniarniach. Lecz właściciele rozwydrzeni bezkarnością za łamanie ustaw sejmowych, nie raczyli w tej sprawie pertraktować.

Doszły nas pogłoski, że odmowa pertraktowania ze Związkiem była zakomunikowana przez ludzi, którzy nie mieli na to upoważnienia, więc nie wszczynając tymczasem żadnych środków walki, zwracamy się do ogółu przedsiębiorców wędliniarskich, aby odpowiedzieli: czy podzielają zdanie tych panów, którzy, niby to w imieniu Cechu, oświadczyli, że chcą, aby pozostało po staremu, t. j., by nadal gnębili małoletnich, czy też panowie ci złożyli oświadczenie w imieniu jednostek. Przy tej sposobności zwracamy się do p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, by wszedł w położenie nieletnich białych murzynów i pouczył przedsiębiorców wędliniarskich, że czasy średniowiecznego traktowania pracowników już minęły. Wszyscy robotnicy, zatrudnieni w przemyśle mięsnym, gotowi są w każdej chwili poprzeć słuszne żądania wędliniarzy i dlatego też uprzedzamy władze administracyjne, że jeżeli pewnego poranku Warszawa znajdzie się bez mięsa, a może i innych artykułów pierwszej potrzeby, to winni temu będą gnębiciele młodocianych, t. j. właściciele wędliniarni. Związek Rob. Przem. Spożywczego, zdając sobie dokładnie sprawę z trudnych warunków w dobie obecnej, szuka pomocy u tych czynników, które są powołane do przestrzegania ładu i spokoju, mając nadzieję, że czynniki te wpłyną na dorobkiewiczów wojennych i ukrócą ich średniowieczne zapędy, oświadczamy jednak, że dłużej nie pozwolimy tyranizować siebie przez przedsiębiorców.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Karygodna agitacja na terenie szkoły.

Od czasów objęcia kierownictwa szkołą im. Tadeusza Kościuszki w Turku przez dyr. Wyżykowskiego, szkoła ta stała się terenem agitacji politycznej, uprawianej głównie przez samego dyrektora.

Uczniowie szkoły w dzień wyborów rozdawali w Turku odezwy Chjeny i w klasie 5-ej uczniowie na ścianach wywieszali ósemki. Na całą tę agitację dyrekcja szkoły nie reagowała.

Na lekcji historji średniowiecznej, na zapytanie ucznia Wojciechowskiego, co to jest separacja— p. Wyżykowski dał następującą odpowiedź: „Mniejszości narodowe odzieliły się od Polaków, działając na zgubę Polski, jak możemy my, Polacy, patrzeć spokojnie na to, jak całe rządy w Polsce przechodzą w ręce żydów. W Kaliszu cały sąd jest w ręku żydów, w Turku przyjechał kontroler Izby Skarbowej — żyd. Jak możemy zgodzić się na to, ażeby w Polsce decydowały obce narodowości".

Tenże p. Wyżykowski jest redaktorem pisma partyjno-endeckiego „Posiew", wychodzącego w Turku.

Zapytujemy:

1) Czy szkoła jest placówką kulturalno-oświatową, czy też polityczno-partyjną?

2) Czy dopuszczalne jest, ażeby dyrektorem szkoły był człowiek, który w tej szkole prowadzi na lekcjach agitację polityczną i wpaja w młodzież szkolną uczucia nienawiści rasowej i wyznaniowej?

M-da.

Książki nadesłane.

Jan Ptaśnik. Kultura włoska wieków średnich w Polsce. Bibljoteka Historyczna, Warszawa, 1922, „Bibljoteka Polska".

Henryk Zbierzchowski. Śmierć czy miłość. Ciekawe opowiadania. Nakładem Polskiego Wyd. „Nowa Era". Lwów, 1923 r.

Mieczysław Rulikowski. Literatura Polska lub Polski, dotycząca z zakresu grafiki. Wyd. II. Nakładem tłoczni Wl. Łazarskiego, Warszawa, 1922.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Warszawa, Wspólna 17, tel. 229-70.

Nr. 44.

Polecamy nowości ostatniego tygodnia:

Conrad Joseph. Fantazja Almayera, powieść o wschodniej rzece. str. 212. Mk. 9900.

Gąsiorowska N. Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskiem. 1815—1830, str. 592. Mk. 7200.

Gąsiorowski M. Położenie i zadania stowarzyszeń współdzielczych w dobie powojennej str. 182. Mk. 5400.

Grabowski E. Ubezpieczenia społeczne w państwach współczesnych, wyd. 2-gie, przerobione, str. 288. Mk. 10,800.

Hertz B. Wakacje w puszczy, powieść dla dzieci, str. 136. Mk. 6600.

Makarewicz J. dr. prof. Przebudowa społeczna, str. 270. Mk. 11,520.

Minkiewicz R. Tryumf. Scherzo w czterech aktach, str. 77. Mk. 2280.

Ost H. prof. Technologja chemiczna, cz. I, str.374. Mk. 21 600.

Sieroszewski W. Pisma, t. VI: Z fali na falę. Japonja w zarysie. Harakiri księcia Asano Naganori. O-sici. Pojednanie. Widmo sakurskie. Ingwa. Wachlarz japoński. Jak liść jesienny, str. 496. Mk. 10,800.

Sinko T. O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza rozpraw pięcioro, str. 128. Mk. 2520.

Śliwiński A. Jan Karol Chodkiewicz, Hetman Wielki Litewski, z ilustracjami, mapą i planem bitwy pod Kircholmem, str. 170, opr. Mk. 7560.

Słoński E. O żołnierzu Tułaczu, bajka, str. 36. Mk. 6000.

Świętochowski A. Czcigodni Polacy, charaktery, str. 140 + II. Mk. 5040.

Wierzyński K. Wielka Niedźwiedzica, poezje str. 90. Mk. 4680.

Nakładem Księgarni Robotniczej opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach praca

dr. E. Pragierowej

ZARYS USTAWODAWSTWA O OŚMIOGODZINNYM DNIU PRACY ZAGRANICĄ I W POLSCE.

Cena mk. 1500.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Konferencja okręgowa P. P. S. Śląska Cieszyńskiego odbędzie się w niedzielę, 4 lutego, o godzinie 8 i pół rano, w sali Domu Robotniczego w Bielsku. Porządek dzienny: 1. Zagajenie, wybór prezydjum i komisji. 2. Sprawozdanie: a) z czynności; b) kasowe; c) z wyborów. 3) Organizacja i prasa. 4. Wybór O. K. R., komisji rewizyjnej i sądu rozjemczego. 5. Wolne wnioski.

Delegatów na konferencję wybierają komitety miejscowe na poufnych zgromadzeniach członków. Delegaci muszą być zaopatrzeni w mandaty, podpisane przez przewodniczącego zgromadzenia członków i sekretarza komitetu miejscowego. Koszta delegata ponosi komitet miejscowy. Wnioski na konferencję należy nadsyłać do 28 stycznia, na ręce tow. Macheja Józefa, Cieszyn, ul. Stalmacha 4.

Za O. K. R. P. P. S. w Cieszynie: *Jan Kuchejda*, sekretarz, *Józef Machej*, przewodniczący.

Dzielnica Nowe-Bródno. We wtorek, dn. 16 b. m. o godz. 4 m. 30 w lokalu dzielnicy, Syrokomli 22, odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek, dn. 15 b. m. o ogdz. 7 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się odczyt tow. Długoszowskiego n. t. „Ofenzywa reakcji".

Warsz. Wydział Kobiecy P. P. S. podaje do powszechnej wiadomości, że sekretarjat Wydziału Kobiecego mieści się w lokalu O. K. R. P. P. S., Al. Jerozolimskie Nr. 6 i jest czynny codziennie od godz. 5 — 8 wiecz.

Wydział prosi wszystkie kobiety, pragnące zapisać się do wydziału, o zgłoszenie się pod tym adresem.

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek, dn. 15 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. W poniedziałek, d. 15 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązkowska. W poniedziałek, d. 15 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa org. P. P. S. W poniedziałek, d. 15 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powiśle. We wtorek, d. 16 b. m. o godz. 7 w lokalu przy ul. Solec 103 m. 2 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło szewców i kamaszników P. P. S. We wtorek d. 16 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zebranie koła.

Koło krawców P. P. S. We wtorek, d. 16 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zebranie koła.

Ruch zawodowy.

Związek Pracowników Miejskich, Warecka 7, m. 4. Dziś punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku odbędzie się posiedzenie Zarządu Zw.

Wszyscy członkowie obowiązani są przybyć punktualnie.

— Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku odbędzie się zebranie delegatów Wydz. VIII-go, Wodociągów i Kanalizacji. Wszyscy delegaci obowiązani są przybyć punktualnie.

— Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku odbędzie się zebranie delegatów Wydz. V i XVII, Szpitalnictwa i Dobroczynności Publicznej. Wszyscy delegaci obowiązani są przybyć punktualnie.

Warszawski Związek Muzyków. Zarząd Warszawskiego Związku Muzyków zawiadamia swoich członków, że doroczne ogólne zebranie odbędzie się w sali Filharmonji Warszawskiej, d. 29 b. m. o godz. 10 rano w pierwszym terminie, o godz. 10 i pół rano w drugim prawomocnym terminie. Ze względu na ważność obrad, Zarząd Związku prosi o liczny udział w zebraniu.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie —0.°1, najniższa —3.°6.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno (miejscami na południu Polski przejaśnienie się nieba), opady (deszcz na północy, śnieg na południu), temperatura w pobliżu 0°, wiatry południowo-zachodnie.

Zamiast pięciu kas—jedna. Poczynając od dn. 16 b. m., pobieranie opłat na patenty od mieszkańców wszystkich komisarjatów odbywać się będzie tylko w jednej kasie pomocniczej w Magistracie, Senatorska 14 (plac Teatralny), jednocześnie od tej daty przestają funkcjonować kasy patentowe przy ul. Długiej 50, Złotej 30, Górnej 10 i Targowej 57.

WYPADKI.

Wykrycie kradzieży. W związku z kradzieżą, dokonaną w nocy z d. 10 na 11 b. m. z przejeżdżającego wozu, na szosie Wolskiej, na sumę trzech miljonów mk., na szkodę Henryka Słupskiego z majątku Rożków, przodownik - wywiadowca Władysław Olszewski i st. posterunkowy Józef Kuczyński z XXII komisarjatu, wpadli na ślad sprawcy kradzieży Józefa Śniergockiego (Wolska 195). Większą część łupu, porzuconego w polu przez Śniergockiego, odnaleziono i zwrócono właścicielowi.

Trująca wódka. Na ul. Targowej, przed domem nr. 66, posterunkowy XIV komisarjatu, Antoni Deska, znalazł leżącą na chodniku kobietę niewiadomego nazwiska, którą przewiózł dorożką do szpitala Przemienienia Pańskiego. Tam lekarz dyżurny stwierdził, że przyczyną utraty przytomności było zatrucie się alkoholem.

150 dolarów i 410 tys. mk.—za szkiełka. Zelik Kranik z Łunińca został oszukany przez nieznanych mu sprawców przy kupnie fałszywych brylantów (a właściwie misternie szlifowanych szkiełek)—na sumę 50 dolarów i 300 tys. mk.

— Władysław Tokarz ze wsi Susłowice w pow. brzeskim został oszukany przez nieznanych sprawców przy kupnie fałszywych brylantów na sumę 50 dolarów.

— Chaim Gliński z ziemi Wołyńskiej został oszukany również przy kupnie takich „brylantów" na sumę 50 dolarów i 110 tys. mk.

Kradzież na dworcu głównym. Walizkę z garderobą, wartości pół miljona mk., skradziono na dworcu głównym Józefowi Drożdżyńskiemu z Lichwina.

Teatr i muzyka.

REDUTA.

„Lekkoduch", komedja w 3-ch aktach Jerzego Szaniawskiego.

Zaczyna się w biurze firmy H. Gauer, „prawdziwie" ukazanej, „tak jak jest" (zdaniem autora i jego figur) — a więc realistycznie, szaro, nudnie. Rzeczywistość wciąż skrzeczy, tylko panna Rena, biuralistka, (p. Osterwina), ukochana przez Michasia, biuralistę (p. Poremba), chciałaby latać, latać jak owe gęsi z bajki Benedykta Hertza. Ale wujek Michasia, sam szef firmy B. Gauer (w sposób świadomie naturalistyczny z pietyzmem przez p. S. Jaracza interpretowany) nie chce dać monety. Akt ten celowo przez autora nastawiony realistycznie, świadomie przez reżyserję w szarym tonie skomponowany z naturalizmem, którego nie powstydziłby się teatr Stanisławskiego, ożywia jedynie komiczna postać hr. Vevey (p. J. Krzewiński), kiedyś króla matołka, dzisiaj matołka bez korony na wygnaniu.

Wyczuwamy jakiś podstęp ze strony autora i teatru. Dotąd nie zjawił się ani Osterwa, ani Lekkoduch. Przed drugim aktem umarł sam szef firmy B. Gauer, a szary Michaś-niedojda odziedziczył majątek, ożenił się, jest odrazu pod pantoflem, gęś może latać. Salon Michasiów rozkoszny, kolorowy, pełno lalek, zabawek, broni dziecinnej. Gęś rwie się w niebiosy. Wtedy zjawia się i lotnik, lekkoduch — Osterwa, przyjaciel szkolny Michasia, „wieczny rewolucjonista" i uwodziciel, krótko—antyteza szarzyzny I aktu w czerwonym fraku. Od tej chwili już i sztuka fika kozły. W pierwszym akcie wszystko było umotywowane, nawet wchodzenie i wychodzenie osób, teraz wszystko jest na opak, jak w obrazie formistycznym, oko w klapie surduta, noga na kominie, serce w obcasie. Wir śmigi, szum, rwetes, szampan, kabaret. Lotnik chce, aby wszystko było „inaczej". Zwołuje młodzież szkolną i każe jej urządzić monarchistyczną demonstrację z racji hr. Vevey, zdetronizowanego pajaca. I oto matoł w koronie papierowej siedzi na scenie, a Lekkoduch kropi z balkonu mowę do „ludu", jako ma być inaczej, a więc skoro jest republika, niech będzie monarchja. Jest to oczywista satyra na monarchistów. Ale „Lekkoduch" wierzy, nie w króla (t. j. pretekst tylko), lecz w swoje „inaczej". Ten modny bohater (jest to u nas pierwszy lotnik teatralny), zapomniawszy, iż on prucie sobie sfery niebieskie na zasadzie praw fizyki i rachunku — tę kabotyńską pomyłkę podkreśla Osterwa chłodnem traktowaniem wzlotów Lekkoducha — znalazłszy się na ziemi, jak każdy dyletant wywraca wszystko do góry nogami. Kobiety szaleją w ekstazie, gotowe to udowodnić na pierwsze skinięcie przystojnego lotnika, a mężczyzni... nie, mężczyzn właściwie niema w tej komedji, tylko istoty w spodniach. Sam autor nawet trochę wierzy w rzetelność lotnika, a „Reduta" ma sposobność w akcie drugim udowodnić, że najmniej spodziewane hece na scenie są właśnie najbardziej teatralne. Biega się, prawi się oracje, z błaznów robi się królów (jest metoda w tem szaleństwie), z chłopaczków rycerzy (potrafi to i „Chjena"), z kobiet gęsi domowych, latające gęsi (to się też zdarza wciąż), z mężczyzn kobiety (i to bywa), a ze sceny barwne, kolorowe, świetne widowisko, co się najbardziej chwali i za co widownia dziękowała i autorowi i aktorom rzęsistemi oklaskami po drugim akcie.

Ale w akcie trzecim wszystko wraca do porządku. Lotnik objawia swą naturę właściwą — uwodziciela. Mąż go zabija — moralnie. Kolicja każe mu wracać na aeroplan. Kobiety są przygnębione i lotnik też, ale cóż robić. Powolutku staczamy się w nudną rzeczywistość aktu pierwszego. Rakieta zaiskrzyła kipiąc barwami, iskrami różnokolorowemi i zgasła. Imaj się synu Adama pracy ciężkiej w pocie czoła, a ty Ewo, a ty Ewo — maluśkiego kołysz (rozwiązanie takie czuły słuchacz w duszy sobie śpiewa).

Świetna reżyserja, gra wystudjowana do ostatniej kropki, barwność widowiska, oraz zagadkowość koncepcji, nowość w postaci lotnika, styl wzorowany na metaforach i kontrastach najświeższej mody poetyckiej zastanawia. Otóż: rzeczywistość wciąż nam skrzeczy. Nie pomoże na to latawiec i lotnik. Hm... ale dlaczego u djabła skrzeczy i skrzeczy od 25 lat, chociaż tyle razy już przez ten czas było „inaczej"? Komu tak skrzeczy temu ani taki lotnik nie pomoże. Ten ma żabę skrzeczącą w osierdziu swojem, zamiast serca, a śmigę w czaszce zamiast mózgu. Próżno gęsiom i gąsiorom zachciewa się latać. Przeznaczeniem ich gęgać i skwierczeć na patelni, a co najwyżej ocalać kapitole.

Trudno jest bardzo jeden dzień rzetelnie przeżyć, jak trudno jest napisać jedną rzetelną komedję. A tak jest ustanowione w naturze rzeczy, że komedja splata się ściśle z tym dniem. Jeśli ten jest albo twardą, głęboką, tragiczną rzeczywistością, albo żartem, górnym śmiechem, boską wesołością, będziemy mieli albo piękny dramat albo dobrą komedję. Inaczej nie będzie „inaczej".

Zygmunt Kisielewski.

Teatr Wielki. Dziś „Opowieści Hoffmana".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Popas króla jegomości".

Teatr Reduta. Dziś „Lekkoduch".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Eros i Psyche".

Teatr Polski. Dziś „Paryżanka".

Teatr Mały. Dziś „Zabawa w miłość".

Teatr Nowości. Dziś „Bajadera".

Teatr Komedja. Dziś „Szafir".

Teatr Nowy. Dziś „Wieszczka karnawału"

Drugi karnawał dziecięcy. W drugiem przedstawieniu ze złotej serji karnawału dziecięcego w teatrzyku „Bajki" w Wodewilu, oprócz pp. Argasińskiej, Maszyńskiego, Małkowskiego i wielu innych, weźmie udział p. Marja Majdrowiczówna, oraz dzieci ze szkoły umuzykalnienia S. i T. Wysockich, które odtworzą szereg zabaw tanecznych według metody D'alcroze.

W niedzielę 28 b. m. o godz. 11 rano odbędzie się „Pierwszy dziecięcy bal kostjumowy".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.